Ner 249. Kraków, 31 Października — Wtorek. Rok 1882.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych pre numeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunal. kiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 30 października.

Przegląd Polityczny.

Dziennik Polski pisze:

„Na dzisiejszem posiedzeniu Wydziału krajowego, wybrany został prezesem Rady nadzorczéj banku krajowego p. Bogdan, właściciel dóbr i jeneralny dyrektor dóbr br. Alfreda Potockiego. Dowiadujemy się, że Dr Wrotnowski z Warszawy, nie przyjmie posady dyrektora banku krajowego Rada nadzorcza będzie więc w prawdziwym kłopocie, bo wątpimy, czy tak łatwo znajdzie się kandydat na dyrektora komercyalnego, któryby odpowiadał wszelkim wymaganiom.

Podczas przyjęcia delegacyi rozmawiał Cesarz najdłużéj z Hübnerem. Posłowi Chrzanowskiemu oświadczył swoje zadowolenie z powodu uregulowania sprawy indemnizacyjnéj.“

Komisye delegacyi austryackiéj i sekcye delegacyi węgierskiéj przygotowują materyał na pełne posiedzenia: pierwsza ma się zebrać dopiero d 3 listopada, druga dziś albo jutro. Z tego powodu zapanowała chwilowa cisza, pomimo iż jeden z parlamentów w Austryi jest czynny. Sytuacya ożywi się, gdy w komisyach zaczną dawać wyjaśnienia minister wojny i minister spraw zagranicznych.

Co do Przedlitawii, to w téj chwili wybory uzupełniające do Rady państwa w miejsce Walterskirchena i Kronawettera utrzymują umysły nieco w rozdrażnieniu. Agitacya silnie rozwinięta, zdaje się jednak, że obaj ci deputowani ponownie wybrani zostaną, albowiem przeciwnicy ich stawiają ze swéj strony kandydatów bezbarwnych, istne zera polityczne. Przeciw Walterskirchenowi np. staje jakiś p. Sprung wysłużony kierownik fabryki żelaza, który nigdy w życiu politycznem nie brał udziału i nawet dla dzienników, któreby go rade popierać choćby tylko dla tego, żeby mieć kandydata przeciw Walterskirchenowi, jest osobą zupełnie nieznaną. *Presse* pisząc o nim wyraża się też szyderczo: *vom Walterskirchen zum Sprung ist wirklich ein grosser Sprung.* Przeciwnikiem Kronawettera jest Dr Stourzh, który już kilkakrotnie upadał przy wyborach i podobno zawsze przeciw Kronawetterowi, również nie znany nareszcie z życia publicznego, a dzienniki piszą o nim bardzo lekceważąco. Z tego wszystko wypływa, że Walterskirchen i Kronawetter zostaną ponownie wybrani; inna jest rzecz, iż pierwszy podobno jak teraz stanowczo odmawia przyjęcia mandatu.

Tribüne otrzymała liczebny wykaz frekwencyi w nowo założonym uniwersytecie czeskim, a cyfry te pod nie jednym względem są ciekawe. I tak na wydział prawny zapisało się 667 uczniów zwyczajnych, 4 nadzwyczajnych, którzy na uniwersytecie niemieckim zapisani są jako uczniowie zwyczajni i którzyby mogli także być zwyczajnymi na czeskim uniwersytecie, a wreszcie 2ch nadzwyczajnych narodowości czeskiéj, w ogóle 673 uczniów. Na wydziale filozoficznym jest zapisanych uczniów zwyczajnych 212, na teologii 7, na medycynę 75; farmaceutów 38. Oprócz tego jest 3 filozofów z niemieckiego uniwersytetu jako nadzwyczajnych i 14 Czechów w ogóle jako uczniów nadzwyczajnych. Razem liczy uniwersytet czeski 1022 uczniów.

Ostateczny (teraz już dokładny) rezultat wyborów w Prusach jest następujący: Centrum 100, konserwatyści 136, wolno-konserwatywni 47, Polacy 18, nacyonalliberały 67, secesyoniści 22, postępowcy 38, dzikich 5.

Większość wynosi 217. Centrum z konserwatystami, mając razem 236 krzeseł, mogliby w razie zkoalizowania się z sobą, mieć ją stanowczo.

Ks. kanclerz pragnie połączyć wolno-konserwatywnych (47) i nacyonalliberałów (67) z konserwatywnymi (136). Liczba ich wynosiłaby 250 i stanowiłaby znaczną już większość, ale przeważna część konserwatystów nie chce słuchać o tem przymierzu, a nacyonalliberały i wolno-konserwatywni nie zgadzają sie dotąd jeszcze na programy reform kanclerza. Gdyby w pewnych kwestyach pozyskał kanclerz głosy wolno-konserwatywnych i liberałów narodowych (razem 114) musiałby sobie z grona konserwatystów jeszcze 103 wyrekrutować. Konserwatywni pragną dotąd koalicyi z centrum.

Do wymienionych wczoraj posłów polskich dodać jeszcze musimy, w Księstwie Poznańskiem p. Dziembowskiego, wybranego w okręgu wyborczym międzyrzecko-babimostkim i p. Mukułowskiego w okręgu pleszewsko-krotoszyńskim, z Prus zachodnich zaś p. Wolszlegra, wybranego w okręgu chojnicko człuchowskim. Polacy utracili więc dwa krzesła: w inowrocławskim, gdzie w poprzedzających wyborach zyskali byli jedno krzesło przez koalicyę z Niemcami i w brodnickim, a zyskali natomiast jedno krzesło w okręgu chojnicko-człuchowskiem, przez koalicyę z katolicką częścią ludności niemieckiéj. Jest ich wszystkich razem w tym roku 18, w r. 1879 było ich 19.

W okręgu wyborczym lubawskim w Prusach zachodnich nie p. Mieczysław (jak wczoraj podano), ale p. Ignacy Łyskowski wybranym został.

Sidi Mohamed-es-Sadok pasza, bej Tunisu, umarł przedwczoraj. Afrykański ten władca urodził się w 1811 r. Pierwszym ważniejszym aktem jego rządów było nadanie w r. 1861 rodzaj konstytucyi gwarantującej wolność wyznań. Bej Tunisu nabiera jednak europejskiego znaczenia w chwili rozpoczęcia konfliktu z Francyą, zakończonego traktatem, którym to państwo otrzymało prawo protektoratu nad rejencyą. Następcą zmarłego beja został brat jego Ali bej, który objął natychmiast rządy bez najmniejszego oporu z jakiejkolwiekbądź strony. Francuski rezydent p. Cambon, który *de facto* kieruje zewnętrzną polityką Tunisu, rozesłał okólnik notyfikujący wszystkim dworom śmierć Mohameda-es-Sadoka i wstąpieniu na tron Alego. Przy uroczystości instalacyi nowego władcy zabrał głos francuski reprezentant, wyrażając, że rząd francuski spodziewa się po nowym zwierzchniku utrzymania jak najlepszych stosunków, które ułatwią dzieło reform wewnętrznych.

Niedawno *Times* ogłosił projekt traktatu tajnego między Francyą a Tunisem, tyczący się aneksyi tego kraju. W kołach dyplomatycznych powątpiewano o autentyczności tego doniesienia. — I w istocie zdaje się, że w tej chwili Francya nie myśli o aneksyi tego krajn. Jest to jednak w każdym razie kwestya niedalekiej przyszłości, stojąca w ścisłym związku ze sprawą egipską. Obecnie już bej Tunisu jest rodzajem prefekta francuskiego.

Hr. Ignatiew, który bawi obecnie w Paryżu, zajmuje znowu umysły swoją osobą Do *Nat. Ztg* piszą, że były ambasador w Konstantynopolu gra w Paryżu rolę zmarłego jenerała Skobelewa. Jest on wiernym tłumaczem rosyjskich sfer dyplomatycznych, gdy w Paryżu wyraża się z najwyższem niezadowoleniem o przebiegu sprawy egipskiej. Albowiem w Petersburgu uważają Egipt za przedmiot kompensaty, który w danym momencie chciano by ofiarować Anglii lub Francyi w zamian za Konstantynopol. Obecna zaś polityka angielska krzyżuje zupełnie owe zamiary gabinetu petersburskiego.

Król serbski Milan otrzymał od prawie wszystkich panujących powinszowania z powodu ocalenia. Podług wiadomości nadchodzących z Belgradu, listy cesarza Austryackiego, następcy tronu Rudolfa i króla włoskiego odznaczają się sympatycznym i serdecznym tonem. W kołach dyplomatycznych i dworskich w Belgradzie zrobiła wrażenie ta okoliczność, że dotychczas sam dwór rosyjski tylko nie przesłał powinszowań z okazyi ocalenia.

Wczoraj obchodził jenerał hr. Moltke 25-letni jubileusz objęcia kierownictwa jeneralnego sztabu armii pruskiej. Z tego powodu dzienniki niemieckie poświęcają artykuły pełne entuzyazmu dla sędziwego wojownika i wielkiego strategika.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 29 października.

(§§) Przed dwoma tygodniami przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu rozegrał się epilog w głównej swojego czasu sprawie stryjskiego kasyera gminnego Bojnarowicza, który zabrawszy pieniądze gminne i kapitały stryjskiej kasy oszczędności, umknął do Ameryki. Wydział krajowy wydał w tej sprawie orzeczenie pociągające byłego burmistrza Stryja p. Malewskiego do odpowiedzialności za poniesione przez gminę straty. W skutek skargi p. Malewskiego trybunał administracyjny wydał orzeczenie, które wczoraj w obu tutejszych dziennikach przedstawione zostało w formie równobrzmiącej tak, jakoby p. Malewski zwyciężył, a Wydział krajowy zupełnie nie ostał się z swojem orzeczeniem. Aby ani na chwilę nie powstało w kraju błędne mniemanie, jakoby w walce przed trybunałem administracyjnym klęskę poniosła oparta na ustawie zasada odpowiedzialności naczelników gminnych za straty poniesione przez gminy wskutek zaniedbania kierowników rządowych, pospieszam ze sprostowaniem. Trybunał administracyjny utrzymał w mocy orzeczenia Wydziału krajowego, o ile ono czyni p. Malewskiego odpowiedzialnym za defraudacye Bojnanowicza w kasie miejskiej dokonane. Co do odpowiedzialności za defraudacye w kasie oszczędności dokonane orzeczenie Wydziału krajowego nie utrzymało się wprawdzie, ale wyrok trybunału administracyjnego nie obala bynajmniej samej zasady odpowiedzialności, lecz tylko zarzuca orzeczeniu Wydziału krajowego, że nie wykazało głównego momentu t. j. bezpośredniego związku tej defraudacyi z zaniedbaniem czynności urzędowych przez byłego burmistrza.

Jestto powód formalnej niejako natury, bo w uzasadnieniu wyroku swojego trybunał administracyjny tak stawia kwestyę, iż także za defraudacye w kasie oszczędności dokonane burmistrz stryjski byłby odpowiedzialny w drodze administracyjnej, jeżeliby w orzeczeniu wykazanem było, że powinien był dopełnić pewnych czynności urzędowych w kasie oszczędności, a nie uczynił tego i tem ułatwił defraudacyę. To uchylenie odpowiedzialności w drodze administracyjnej nie przeszkadza oczywiście gminie stryjskiej dochodzić jeszcze pretensyj swoich do byłego burmistrza w drodze sądowej. Co do odpowiedzialności za ubytek w kasie gminnej trybunał administracyjny orzekł zasadniczo, że władze autonomiczne są kompetentne orzekać o obowiązku wynagradzania szkody i wkładać ten obowiązek na naczelnika gminy. Nie jestto bynajmniej wkroczenie w zakres sądownictwa, bo władze autonomiczne orzekają tylko, czy szkoda powstała wskutek niedopełnienia obowiązków przez naczelnika gminy, obowiązków, unormowanych ustawami administracyjnemi. Orzeczenie administracyjne tego rodzaju nie przybiera charakteru wyroku sądowego, lecz niejako stwarza podstawę administracyjną dla takiego wyroku.

Wczoraj rozesłał Wydział krajowy członkom Rady nadzorczej Banku krajowego i ich zastępców urzędową notyfikacyę wyboru a zarazem zaproszenie na pierwsze posiedzenie, które odbędzie się w przyszłym tygodniu dnia 9 listopada. To pierwsze posiedzenie będzie niejako przygotowawcze, bo nie zamianowano jeszcze prezesa i zastępcy jego. Do nominacyi tej Wydział krajowy był już teraz przed zwołaniem pierwszego posiedzenia zupełnie uprawniony. Sprawa nominacyi zyskać tylko może na tem, jeżeli ją poprzedzi posiedzenie przygotowawcze, dające wskazówkę, kto jest najodpowiedniejszym kandydatem.

Ruskie pismo dwutygodniowe *Batkiwszczyna* zdradziło sekret, dla czego p. Kułaczkowski nie wniósł w sejmie interpelacyi o konwencii Bazylianów w Dobromilu, chociaż interpelacyę tę na pewno zapowiadano. „Z wielką biedą — mówi owo pismo ruskie — uzyskał p. Kułaczkowski od 15 posłów przyrzeczenie, że podpiszą interpelacyę, aż naraz czteréj oświadczyli (księża Krasicki, Radzikiewicz, Mandyczewski i Korczyński), że nie podpiszą, bo mają żony i dzieci, a boją się utracić parafij.“ *Batkiwszczyna* w naiwności politycznej bierze na seryo tę obawę o parafie i z namaszczeniem prawi o wyższości obowiązków wobec narodu nad względami dla rodziny! Z czterech powyżej wymienionych posłów ruskich jeden t. j. X. Krasicki znany jest nietylko w sejmie lecz i w Radzie państwa, jako jeden z luminarzy ruskich. Jeżeli zasłonił się taką obawą, to tylko dla tego, aby nie wyjaśniać prawdziwych motywów. Jak można własnym luminarzom podsuwać takie niedorzeczności!

Wiedeń 29 października.

(A) Jesteśmy świadkami powoli dokonywającej się emancypacyi ludności tutejszej z pod wszechpotężnego wpływu prasy. Świadczy o tem przebieg kandydatury poselskiej w ómej dzielnicy stołecznej. Sprawa ta ma większe i głębsze znaczenie, aniżeli powszechnie mniemają. Wiadomo, jakiemi środkami zniewolono p. Kronawettera do złożenia mandatu; wiadomo, że p. Kronawetter jest szlachetnym typem owych na wskróś austryackich Wiedeńczyków, co bynajmniej nie stoją w obozie hr. Taaffego, ale z drugiej strony szczerze pragną spokoju wewnętrznego i nie tęsknią za powrotem rządów tak zwanych wiernokonstytucyjnych. Przeciętny Wiedeńczyk lęka się tylko „reakcyi,“ a gdyby mu podano „ugodę“ na talerzu liberalnym, zasiadłby do stołu z zdrowym apetytem. P. Kronawetter nadto reprezentuje także przemysłowców drobnych i umiarkowanych robotników, którym obojętne są spory polityczne, byleby się dola ich smutna polepszyła, mniejsza o to, z czyjej ręki poprawa stosunków społecznych nastąpi. Rzecz już sama przez się wielce ciekawa, że nie znalazł się dotąd żaden poważny kandydat, którydy mógł stanąć do walki z p. Kronawetterem. Ci, co się pojawili z kandydaturą swoją, nie znajdą odgłosu nawet w szeregach wiernokonstytucyjnych. Pochodzi to ztąd, że naprzód p. Kronawetter ma — jak to mówią — silne plecy w swym okręgu wyborczym, powtóre że we Wiedniu kandydat rządowy nie ma żadnych widoków, zaś tak zwana „połączona lewica“ coraz więcej traci gruntu pod nogami. Cóż to za widowisko wspaniałe, że — z wyjątkiem dzienników sprzyjających rządowi, lecz w okręgu wyborczym p. Kronawettera mało czytanych — cała prasa opozycyjna jednomyślnie walczy przeciw p. Kronawetterowi, wołając w niebogłosy, iż wybór jego byłby hańbą dla Wiednia i tryumfem dla gabinetu, a mimo to wybór p. Kronawettera jest pewnie niewątpliwym, a mimo to

---

PAMIĘTNE SŁOWA.

NOWELLA

Pawła Heysego. *)

(1)

Na południowo-wschodniej stronie Vicenzy wznosi się brama Porta Monte, nazwana tak od podnóża Monte Berico, które przytyka tu prawie do miasta. W r. 1849, w słonecznym dniu kwietniowym, popołudniu wyjechał z owej bramy lekki powozik. Wartkie koła szybko toczyły się po drodze, której towarzyszy wijąca się łagodnie na tle łąk uśmiechniętych rzeczka Bachiglione. W powozie siedziała śliczna, młoda panienka; nieuważała bynajmniej, opierając się niedbale, że pomnie sobie słomiany kapelusz i ciemne wstążki. Za to tem sztywniej siedziała naprzeciw niemłoda dama, ubrana w czarną, jedwabną mantylę i kapelusz z kwiatami; trzymała w ręku ozdobną parasolkę i od czasu do czasu spoglądała na okolicę przez złotą lornetkę. Trudno było odgadnąć, czy dlatego naprzeciw siebie siedziały, że pulchna postać starszej nie pomieściłaby się w głębi powozu, czy też, że pannie służącej nie wypada usiąść obok księżniczki. Na dumnym, delikatnym nosku panienki znać było wprawdzie pochodzenie ze znakomitego rodu, ale i starsza umiała nadać pewien wyraz pańskości swojej szerokiej, dobrodusznej twarzy. Niekiedy ziewała ukradkiem, a urodzajnym niwom i romantycznym chatkom na stokach Monte Berico przyglądała się z tak lekceważącą obojętnością, jakby jedno spojrzenie jej oczek, małych i niebieskich jak niezapominajki, było wielkim dowodem łaski.

Jechały tak zaledwie pół godziny, gdy powóz skręcił do wąwozu, a pnąc się ciągle pod górę stanął nareszcie przed bramą ogrodu. Potężne kolumny i trzy żelazne kraty strzegły wejścia. Stangret zeskoczył z kozła i pociągnął za zardzewiały dzwonek, który przeprowadzony był do nizkiego domu w głębi ogrodu tak, że zadzwoniwszy nie słyszano żadnego odgłosu. Czekali też długo na jakikolwiek znak życia. Panie miały tymczasem sposobność zajrzeć do ogrodu przez kratę. Pomiędzy dwoma strzyżonemi szpalerami prowadziła szeroka droga na wzgórze — tu stał czworokątny niewielki budynek, nakryty płaskim dachem. Wygodne schody wiodły do portyku o nizkim szczycie i sześciu wysmukłych kolumnach. Ów lekki a przecież poważny budynek wznosił się wśród opuszczonego ustronia — naokół porosła wysoka trawa. Liczne posągi mitologiczne, które pouwieszały się nietylko na schodach i dachu, lecz także na krawędzi parkanów, były jedynymi zdaje się tutaj panami wśród czarownej ciszy tego zakątka.

— Jezus! Marya! — zawołała towarzyszka młodej panienki spojrzawszy przez lornetkę — widzę, że to znowu jakaś pogańska świątynia, których widziałyśmy już tyle; jakież tu mnóstwo nieprzyzwoitych posągów! Czyż musimy doprawdy wysiadać i oglądać te wszystkie *antiquités?*

— Możesz sobie siedzieć Zefiryno — odparła śmiejąc się panienka — i dokończyć przerwanej siesty. Lecz całe życie będziesz musiała się przyznawać, żeś nie poznała rzeczy najwięcej godnych widzenia w Vicenzy. To nie jest świątynia, lecz najsławniejsza w Lombardyi willa, którą zbudował dla jakiegoś bogatego margrabiego, Palladio, ten sam wiesz, który wymyślił i stworzył te wszystkie piękne pałace i ratusz, i ów osobliwy klasyczny teatr. Poczuwając się do odpowiedzialności za twoje wykształcenie estetyczne chciałam ci i to pokazać. Zmuszać cię jednak niemogę. Otóż zjawia się odźwierny, możesz mu powierzyć mnie śmiało!

— Cóż za myśl! — zawołała tamta przygotowując się do wysiadania. — Nie jestem wcale zmęczona i mówiłam tak tylko, niecierpiąc tych wiecznych kolumn i filarów. Lecz może nierozumiem tego. Jeśli to ma być ostatni raz na dzisiaj, zniosę wszystko cierpliwie. Jest wprawdzie parno, a w tym zaklętym parku niema do zbytku cienia. *Merci mon ami, me voilà.*

Te słowa odnosiły się do zachmurzonego staruszka, który otwarłszy boczną furtkę przystąpił do powozu, by wysadzić przybyłe panie. Nie umiejąc sama ani jednego włoskiego słowa, przypuszczała, że wszyscy zrozumieją jej francuszczyznę. Wyskoczyła z powozu z młodocianą gracyą, o jaką niemożnaby nawet posądzać tak otyłej postaci i podała rękę panience.

Szły powoli wznoszącą się łagodnie ścieżką. Starsza wzdychała co chwila, a panienka idąc lekkim, spokojnym krokiem napawała się rozkoszną wonią zielonego zacisza. Stanęła na górze, a ciemne jej oczy przyglądały się uważnie rozmaitym częściom tego budynku, który zachwycał ją jeszcze więcej w rzeczywistości niż w widzianych dawniej obrazkach. Czysty błękit wiosennego nieba opływał szlachetne linie występującego szczytu; niebieskawy przestwór tulił się tak do owego kamiennego dzieła, jak miękka, przeźroczysta szata tuli się do pięknych kształtów ludzkiej istoty. A w dodatku ta dzicz kwiecista, nie uporządkowana ręką człowieka, róże wyrosłe na zapadłych murach, jaskrawe, śmiejące się z łąk kwiaty, a dalej w zaroślach morw i winogradu, zagłuszający szczebiot ptaków, głosy żab i koników polnych, nad wszystkiem duszne powietrze, drgające prawie widzialnie.

Staruszek strzegący tego raju wybiegł tymczasem na schody, otwarł drzwi ocienionego portyku i zniknął prędko, a panie szły za nim zwolna. Panienka milczała. Zefiryna jednak nie mogła powstrzymać się od uwag nad temi, jak mówiła, niedorzecznościami mitologii.

— Gdyby przynajmniej warte były grzechu! — mówiła z komicznem oburzeniem — Ależ patrz tylko na tę nimfę, jakaż to płaska kibić, co za *horreurs* te niezgrabne nogi. A ten młody człowiek, nie, *une femme qui se respecte* nie powinna patrzeć na taki *mauvais genre*, choćby i sto razy podpisane było, że to tylko bogowie i boginie.

Panienka słuchała uwag zagryzając wargi. Jednak gdy weszły z ciemnego przedsionka do środkowej sali, która wionęła na nie przenikliwym chłodem, do owej sławnej rotundy sklepionej cudowną kopułą, wówczas wyrwało się jej głośne „Ach!“ dziecinnego podziwu. Stała chwilę w półcieniu z przymkniętemi oczami, nie patrząc ani na szczegóły, ani na wyblakłe ornamenta, ani na zakurzone posągi. Ogarnęła ją tylko dziwna błogość, gdy poczuła kontrast słonecznego, dusznego paru z miłym chłodem tej sali. Staruszek otwarł tymczasem czworo drzwi umieszczonych w krzyż naprzeciw siebie, a strugi światła i ciepła wpłynęły do rotundy z ogrodu.

Odźwierny przystąpił do panienki, pytając, czy nie zechce zwiedzić mieszkalnych pokoi. Skinęła głową i przeszła z nim razem szereg opustoszałych komnat, które szerokim wieńcem otaczały salę. Skromne było umeblowanie, a kurz obległ staroświeckie krzesła z czasów Napoleońskich, stoliczki o cienkich nóżkach i łóżka, których pościel nie była wietrzona od lat wielu. Państwo nie mieszkali tu już oddawna. Włoski ich patryotyzm nie znosił atmosfery austryackich rządów, a że posiadali jeszcze wiele will i pałaców, więc wspaniała rotunda pozostała w opustoszeniu.

Panienka chętnie słuchała starego gderacza, gdy opowiadał o dawnych czasach. Mówił, że niegdyś było tu inaczej, a kopuła brzmiała tonami śpiewaków i grajków. Opowiadał tak żywo i gwałtownie, jak gdyby odrazu poznał w niej austryaczkę i obwiniał ją o smutną zmianę losów. Panienka przypatrywała się uważnie malowidłom sufitu, marmurowym gzymsom kominków i wszystkim pamiątkom dawnej wspaniałości. Spytała nagle, czyby obecny właściciel nie zgodził się na sprzedaż willi.

Staruszek spojrzał na nią zdziwiony. Myśl taka nie przeszła mu snać nigdy przez głowę. Wzruszył ramionami; ona tymczasem zwróciła się do towarzyszki, która niechętnie szła za nią:

— Cóż myślisz Zefiryno? — zapytała — Czyż nie byłoby przyjemnie tu mieszkać w jesieni, gdy w Hainstetten nastaje już zimna pora? Ogród pozostałby w obecnym stanie, trzebaby tylko odczyścić pokoje... czy jest tu kuchnia?... Nie; to możnaby urządzić ją w suterenach. Jakież to śmieszne, że tu o kuchni zapomnieli zupełnie. Zdaje się, że właściciel, jak te posągi, nie jadał nigdy, albo też może karmił się ambrozyą i nektarem, jak olimpijskie bogi.

Zefiryna nie była usposobioną do żartów. Skarżyła się, że stęchłe powietrze pokojów spadnie jej na piersi. Skoro więc spostrzegła, że w narożnym pokoju, do którego świeciło teraz słońce, stoi kanapa obita spłowiałą materyą, rzuciła się na nią jak zwierzyna gnana przez chartów pada nareszcie w spokojnem schronieniu.

Panienka uśmiechnęła się i poszła dalej. Odprawiła także staruszka. Nie chciała mieć ciągłego świadka. On zapewne znudzony był także pokazywaniem zawsze tych samych pokojów i otwieraniem okienic. Spytała tylko, czy wiele osób odwiedza tę willę? Odpowiedział, że to zależy od pory. Najwięcej gości przybywa w jesieni i na wiosnę. Dzisiaj przyszedł także piechotą jakiś młody człowiek, obejrzał wszystko dokładnie, a potem prosił, by go samego zostawić, gdyż chce coś przerysować. Wkrótce zniknął; nie zabrał wprawdzie nic z sobą, ale też i nic nie zostawił.

Panienka sięgnęła do kieszeni i dała mu duży srebrny pieniądz. Hojny dar zadziwił staruszka, ale nie dodał mu uprzejmości. Zadąsany skinął głową i zabierał się do wyjścia.

— Panie tu zostaną jak długo zechcą same — rzekł. — Ja muszę iść do domu i zajrzeć, co się dzieje z obiadem. Moja wnuczka, niemądre siedmnastoletnie stworzenie, zwykle przypala polentę.

Panienka powróciła do sali zasklepionej kopułą i usiadła na podstawie posągu Jowisza. Pogrążyła się w tęsknem marzeniu. Całe młode życie dziewczyny stanęło przed nią jakby wielki obraz, który tchnął uczuciem zimna i próżni pomimo barw świetnych i jaskrawych. Nie mogła dłużej znieść tego wrażenia i dumnym ruchem odrzuciła spadające loki, jak ktoś, co zamyśla stawić czoło jakiejś wrogiej potędze. Kapelusz zesunął się jej na szyję, i drgnęła jakby pod dotknięciem obcej ręki.

Wszyscy bogowie z martwemi oczami i nieruchomemi ustami wydali się jej nagle nieznośnemi natrętami, wyszła więc do ogrodu. Stanęła w cieniu i przyglądała się przepysznej okolicy, a łagodny wietrzyk muskał jej czoło. Spostrzegła właśnie zielone stoki Monte Berico, a na ciemnem tle lasów bielił się jasny, skromny kościołek. Na lewo w oddali kąpały się w mgłach fioletowych enganejskie wzgórza, a urodzajne niwy, strojne w pierwszą zieloność odmłodzonej przyrody, rozciągały się niemal u stóp jej. Żadna chmurka nie leżała na szczytach gór i żaden głos nie odzywał się z domków przytulonych do winnic. Prawie do samej krawędzi murów wspinały się róże, a wśród nich goniły się motyle, jakich nigdy nie widziała dotąd. Schodziła powoli ze schodów, kusiło ją złapać jednego z nich i przypatrzyć mu się bliżej. Gdy jednak zeszła już na dół, stanęła z lekkim przestrachem.

W miejscu gdzie schody i ściana domu tworzyły mały zakątek, leżał rozciągnięty w bujnej trawie młody człowiek; ręce podsunął pod głowę, kapelusz zakrywał mu czoło. Lecz słońce, okrążając willę dokoła, przedarło się właśnie przez kolumny portyku i rzuciło ukośny promyczek na śpiącego; teraz świecił mu blask tylko na kolana, ale posuwał się ciągle ku piersiom i za chwilę musiał paść na twarz.

Była to blada, młodzieńcza twarz o ściągłych rysach, które nawet w czasie snu piętnował wyraz smutku i rozstrojenia. Gęste blond włosy nie zakrywały białej szyi. Niekiedy, gdy mu się śniło coś wesołego, ściągała się nieco wierzchnia warga, a zęby lśniły w słońcu. Zacienione kapeluszem oczy były ciągle zamknięte, a między brwiami widniała duża zmarszczka.

Nie ruszając się z miejsca, patrzała panienka tak uważnie, jak gdyby chciała wyczytać z tego oblicza wszystkie myśli i obrazy, przesuwające się w uśpionej fantazyi. Nagle spostrzegła, że to może niestosownie, podpatrywać go tak zdradliwie. Zarumieniła się i wyszła poważnym, cichym krokiem na schody. Stojąc za kolumną, spojrzała jeszcze raz na śpiącego i spostrzegła, że słońce świeci już teraz na powieki. Widziała także, iż się poruszył, jak gdyby chciał się bronić. Po chwili weszła znów do okrągłej sali.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Jestto najnowsza, w tym miesiącu właśnie wydana, powiastka znakomitego nowelisty niemieckiego.

p. Kronawetter wśród oklasków swych wyborców przemówił w sposób niezwykle ostry przeciw stronnictwu wiernokonstytucyjnemu i przeciw dziennikom wiedeńskim!

Widząc, słysząc i czytając to wszystko, trudno prawie uwierzyć własnym oczom i uszom, że wpływ prasy tutejszej tak zmalał w ciągu lat kilku! Wszystko się teraz dzieje jakby na przekór żądaniom i życzeniom tejże prasy, która może — aby obalić gabinet hr. Taaffego — musiałaby chyba próbować stanąć w jego obronie! Skandaliczny przebieg procesu „Concordiae", który się odbył przed tygodniem, zadał cios śmiertelny potędze dotąd nienaruszalnej. Ośmieliło to niemało p. Kronawettera do rzucenia rękawicy swym przeciwnikom. Nie chciała wierzyć prasa, że sama podkopała swój wpływ przesadą w opisie mniemanych niebezpieczeństw, grożących niby narodowości niemieckiej i swobodom konstytucyjnym. Frazesy się zużyły poprostu. Gdyby w Galicyi lub w innym kraju marszałek sejmu w takim szorstkim tonie przemówił z wysokiej trybuny, jak to uczynił ks. Karlos Auersperg, gdyby gdzieindziej dziennik pierwszorzędny tak ostrym nabojem wystrzelił, jak to uczyniła przed kilkoma dniami Nowa *Presse* w artykule z *refrenem* „Bądźcie panowie zdrowi", możnaby mniemać, że wybuch rewolucyi jest bliskim, albo że przynajmniej kraj gotuje się do biernej opozycyi; tu zaś każdy ma wrażenie, że to puste wystrzały, że ludność to chętnie czyta i słyszy, ale że nazajutrz już o czem innem mówi i czeka na świeże artykuły wstępne, istny kawior dla podniebienia. Słowa, słowa, słowa — mówi Hamlet, — lub jak się wyraził pewien umiarkowany przywódzca niemiecki — zła to polityka, przypominająca ongi politykę czeską, przeciwnik śmiało idzie naprzód, my zaś piszemy *geistreich* i mówimy *geistreich*. Jeżeli tak dalej rzeczy pójdą, woła dziś pełna rozpaczy *Deutsche Ztg*, Wiedeń straci hetmaństwo duchowe jako stolica państwa. Nie Wiedeń lecz prasa wiedeńska traci hetmaństwo, a do reszty wytrącą jej z rąk buławę mieszkańcy ósmej dzielnicy wiedeńskiej, wybierając d. 8 listopada p. Kronawettera deputowanym. *Facta loquuntur*!

Budapeszt 26 października.

☐ Delegacye rozpoczną swoje prace dopiero d. 3go listopada. Większa część posłów opuszcza dzisiaj Peszt. Referenci różnych komisyj przygotowują tymczasem swoje referaty. Wybór barona Hübnera referentem budżetu ministerstwa spraw zewnętrznych sprawił złe wrażenie jak w kołach polskich, tak i pomiędzy Węgrami. Niema wprawdzie obawy, aby bar. Hübner występował przeciw Francyi, i nie myślimy także, aby zechciał na nowo ogłaszać swoje sympatye dla Rosyi, ale być może, że wybór ten stanie się powodem przykrej dyskusyi, bo każde słowo w ustach p. Hübnera nabierze w oczach Polaków i Węgrów szczególnego znaczenia i będzie w różny sposób komentowanem. W kołach urzędowych obawiają się tego mocno, tem bardziej, że zachowanie się Czarnogóry w ostatnich czasach jest tak bezwzględnem i wyzywającem, że nie obejdzie się zapewne bez interpelacyi. Powiadają nawet, że hr. Kalnoky ma zamiar wystąpić w swojej mowie przeciw księciu Mikołajowi i skarcić politykę czarnogórską w należyty sposób. Winien to rząd nietylko sobie, ale już ze względu na króla Milana, który od ostatniej podróży księcia Mikołaja do Petersburga stał się przedmiotem nieprzyjaznych wycieczek ze strony rządu czarnogórskiego i jego akredytowanych organów. Nader ciekawą jest w tej mierze korespondencya z Cetynii do *Pester Lloyda*, (którą jutro podamy. *Red.*).

Mowa tronowa sprawiła powszechnie dobre wrażenie i dzienniki tutejsze bez różnicy odcieni komentują ją w sposób nader sympatyczny.

NPan wyjechał wczoraj do Gödöllö i zabawi tam do poniedziałku. Hr. Taaffe odjechał wczoraj do Wiednia.

Pozawczoraj odbył się pogrzeb poety Aranyiego przy niezliczonym udziale publiczności. Po pogrzebie przyszło do zajść między policyą a studentami, z powodu, że tym ostatnim nie dano należytego miejsca przy kondukcie i zabroniono mieć mowy nad grobem. Tłumy studentów udały się przed dom prezydenta miasta p. Thein i sprawiły mu kocią muzykę. Policya zachowała się biernie i dzięki tylko tej przezorności nie przyszło do żadnych ekscesów i koło 11 w nocy wszystko się rozeszło do domów. Parlament węgierski odroczył swoje posiedzenia z powodu zwołania Delegacyj.

Listy ogłoszone w *Czasie* o sprawie Eszlarskiej znalazły tu powszechne uznanie i zostały przetłumaczone dosłownie w kilku węgierskich dziennikach. Wszyscy oczekują niecierpliwie końca śledztwa; prokurator, p. Bary, jak się zdaje, źle poprowadził sprawę i poszukiwania sądowe zostaną podobno bez rezultatu. Takiem nawet jest zdanie głównego prokuratora p. Koźmy. Anti-semityzm w Węgrzech nie jest ani kwestyą polityczną, ani religijną, jak w niektórych kołach twierdzono, lecz czysto socyalną.

Buda-Peszt 27 października.

☐ Księga błękitna, którą rząd angielski przedłożył parlamentowi, zawiera między innymi kilka aktów illustrujących zachowanie się Niemiec i Austryi w kwestyi egipskiej. Depesze lorda Amphtill i p. H. Eliota do Granwilla potwierdzają w zupełności to, co dawniej na tem miejscu mówiliśmy, mianowicie że gabinety niemiecki i austryacki odmówiły w swoim czasie stanowczo udzielenia mandatu okupacyjnego Anglii w Egipcie. P. Elliot dodaje w swojej depeszy, że Niemcy i Austrya obiecały popierać moralnie przedsięwzięcia angielskie. Depesze te były pisane w lipcu b. r. Świadczą one, że obydwa mocarstwa postępowały sobie w kwestyi egipskiej bardzo mądrze i ostrożnie. Naturalnem jest, że wtedy, kiedy cele angielskiej akcyi nie były zupełnie znane i nikt następstw takowej naprzód obrachować nie był w stanie, ani w Berlinie ani w Wiedniu, nie chciano się angażować w żadnym kierunku. Z drugiej strony, przyrzeczenie popierania Anglii moralnie, stanowiło tę odmowną odpowiedź mniej szorstką i przygotowało w rzeczy samej drogę do zgody i umiarkowania, z jakiemi rząd angielski kwestyę egipską traktuje dzisiaj, pomimo, że mógłby postępować sobie zupełnie bezwzględnie.

Agence Havas zaprzecza wiadomości jakoby między rządem francuskim i tunetańskim został zawarty w miesiącu lipcu ów głośny traktat, o którym ostatniemi czasy tyle mówiono, i twierdzi, że istnieje tylko *un projet de traité*. *Pester Lloyd* otrzymuje dzisiaj depeszę z Paryża, o ile mi wiadomo, pochodzącą z dobrego źródła, w której korespondent utrzymuje, że traktat ten został rzeczywiście zawartym i jeśli rząd zadaje kłam tej wieści, to tylko dla tego, że się obawia, aby wiadomość ta nie wywarła złego wpływu na toczące się w tej chwili rokowania z Anglią względem Egiptu. Faktem jest, że aneksya Tunisu jest dzisiaj rzeczą dokonaną w rzeczywistości i jedyną dzisiaj przeszkodą urzeczywistnienia planów francuskich są kapitulacye, o zniesienie których gabinet paryski stara się już od kilku miesięcy. W Londynie robią niejakie trudności, niby to pod pretekstem handlowych stosunków z Tunisem, zapewne jednak dla tego tylko, aby w danym razie otrzymać pewną kompensatę nad Nilem.

Sprawy krajowe.

Otrzymujemy następujące listy:

W korespondencyi ze Lwowa ogłoszonej w Nrze 247 *Czasu*, wyczytałem z powodu wniosku komisyi edukacyjnej do ustawy o nadzorach szkolnych, pochwały bardzo pochlebne, ale tak napisane, jak żeby się do mnie osobiście odnosiły. Tymczasem to, co sprawozdawca swojem imieniem podpisuje, nie zawsze jest jego wymysłem ani zasługą, ale zdaniem całej komisyi jemu tylko do obrony powierzonem. Tak się rzecz ma i z owemi uwagami o obowiązkach inspektora szkolnego okręgowego, które podobały się korespondentowi w sprawozdaniu komisyi, i z odpowiadającemi tym uwagom paragrafami samego wniosku do ustawy. Podpisany sprawozdawca miał przy uchwalaniu ich tyle tylko udziału, ile każdy inny członek komisyi; zaś zasługa inicyatywy — sądzę, że po zamknięciu Sejmu można już bez niedyskrecyi wyjawić te tajemnice komisyi — spada w jednej części na p. hr. Reya, w drugiej na p. Sawczyńskiego.

St. Tarnowski.

Kraków 28 października 1882.

W dziennikach dzisiaj otrzymanych, z kraju wyczytuję, iż nad sprawą ugody indemnizacyjnej z rządem, odbyło się w Sejmie głosowanie imienne. Słusznem to jest bardzo aby w kwestyi tej doniosłości, każdy poseł jawnie wypowiedział swoje zapatrywanie. Dla tego też oświadczam, iż wprawdzie z ciężkim sercem, jak większość w Sejmie, byłbym przecież głosował za wnioskami komisyi, bacząc, iż chociaż po naszej stronie jest sprawiedliwość i słuszność, to jednakże zakończenie stanowcze tej zawsze wielce trudnej, zawiłej i drażliwej sprawy w obecnych stosunkach i na przyszłość, będzie dla kraju pożytecznem.

Władysław Koziebrodzki
poseł.

Meran 24 października.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 października.

Procesya w oktawę św. Jana Kantego odprawiła się tradycyjnym obyczajem wczoraj wieczorem w kościele św. Anny. Niezwykle liczny udział profesorów, przybranych w togi, w uroczystym pochodzie za rektorem, którego poprzedzały berła uniwersyteckie, dodawał w tym roku szczególniej powagi temu pięknemu, staremu obrzędowi.

— **Pierwszy** w tym sezonie *Promenade Concert*, który się odbył wczoraj w sali redutowej, bardzo mało, bo zaledwo kilkadziesiąt zgromadził osób. Przypisujemy to wyjątkowo ciepłej i pięknej pogodzie wczorajszej, która Krakowian wabiła do przechadzki na świeżem powietrzu. Przyjemne zgromadzenia, organizowane przez damy Towarzystwa św. Salomei, zanadto wielką i powszechną cieszyły się popularnością w przeszłych latach, aby o ich powodzeniu w tym roku można było powątpiewać. Owszem, powinny one teraz jeszcze więcej wzbudzić interesu, pomijając bowiem cel piękny w jakim są urządzane, należy i to uwzględnić, że grywać na nich będzie nowa orkiestra miejska krakowska, która doskonali się coraz bardziej i zasługuje zewszechmiar na poparcie naszej publiczności.

— **Ludwik Powidaj**, utalentowany publicysta, autor licznych i cenionych prac historycznych i literackich, były redaktor dziennika *Hasła* we Lwowie i *Przeglądu Polskiego* i stały współpracownik wielu pism polskich oraz *Czasu*, umarł wczoraj po długiej i ciężkiej chorobie w 53 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 3ej popołudniu. Wkrótce podamy obszerniejszą wzmiankę o ś. p. Powidaju, który jako człowiek i jako pisarz zasłużył sobie na uznanie; to też trumnie jego towarzyszyć będzie serdeczny żal tych wszystkich, którzy znali i cenili tego pilnego i zdolnego pracownika na niwie dziejów ojczystych.

— **Franciszek Ksawery Stankiewicz**, b. profesor gimnazyalny zakończył życie dnia 28 b. m., licząc lat 39.

— **Pożar na Zwierzyńcu.** Dnia wczorajszego po godzinie 9ej rano zawiadomiono telegraficznie z wieży obserwacyjnej straż pożarną, że na Zwierzyńcu za klasztorem PP. Norbertanek powstał pożar. Dwa oddziały straży pożarnej, pełniące pogotowie pożarowe, wyruszyły natychmiast na miejsce wypadku, gdzie przybywszy, zastano w nowoodbudowującej się fabryce A. Zarzyckiego, która przed niedawnym czasem zgorzała, jeden barak w płomieniach, w którym był skład różnych narzędzi roboczych i żelaziwa. Ogień, który powstał przez nieostrożność dyżurnych robotników, w przeciągu kwadransa ugaszono. Winnych zaś, będący przy pożarze urzędnik policyi p. W. Swolkień pociągnął do odpowiedzialności. Przy pożarze był również obecnym prezydent miasta Dr Weigel i starszy komisarz policyi Brudzyński oraz oddział straży wojskowo-policyjnej.

— **Andrychów** 27 paźdz. Wspomniane w N. 240 *Czasu* arcydzieło Canowy rzeczywiście stoi w kościele w Penzing i na utrzymanie tegoż jest nawet zdeponowanych 500 złr. Pomnik ten nigdy jednak nie był przeznaczony do Krakowa, lecz do kaplicy nadgrobowej we Dworach pod Oświęcimem, i będzie w swoim czasie na miejsce swego przeznaczenia przewieziony. Zaznaczam jednak, że legenda do tego artykułu przytoczona, którą sam korespondent jako rzecz postronną nazywa, jest całkiem mylną, gdyż Jego Excellencya pan prezes sądu apelacyjnego we Lwowie i c. k. tajny radca dworu (a nie prosty niemiec) Ignacy Rottmann na rękach swej żony po długoletniej chorobie rzeczywiście w Wenecyi, jak dokumenta świadczą, na suchoty podczas gwałtownego krwiotoku zmarł.

Jako wnuk Jego Excellencyi pana prezesa Ignacego Rottmanna i pani Teresy z Reinerów, mam sobie za obowiązek przesłać powyższe sprostowanie.

Z poważaniem *Karol hr. Bobrowski.*

— *Gazeta Lwowska* donosi:

Mandaty pocztowe. Jak uwiadamia dyrekcya poczt galicyjskich, wchodzą z dniem 1 listopada b. r. w życie tak zwane mandaty pocztowe. Jest to rodzaj tratty, zapomocą której za pośrednictwem poczty ściąga się od pewnej osoby jakąś kwotę. Poczta otrzymawszy taki mandat prezentuje go właściwej osobie podobnie, jak to czynią banki, odbiera wskazaną sumę i doręcza ją temu, kto mandat ów wysłał. Jest to nadzwyczaj pożądana nowość, która zwłaszcza w obrocie handlowym nieocenione oddać może przysługi. Do wystawiania takich mandatów służyć będą blankiety na zielonym papierze, których nabywać będzie można po pół centa w każdym urzędzie pocztowym i w każdej trafice. Kto chce mandatem pocztowym odebrać jakąś należytość, wypełnia stósownie taki blankiet, dołącza do niego allegat uzasadniający pretensyę, np. rachunek pokwitowany, weksel, kupon i t. d., wkłada do koperty i wysyła jako list rekomendowany pod adresem tej poczty, w której obrębie administracyjnym znajduje się wskazana osoba. Na kopercie umieszcza się dopisek: Zlecenie pocztowe do.... Mandatami pocztowemi posługiwać się można także i w miejscu. Listy zawierające taki mandat wraz z allegatami nie mogą ważyć więcej nad 250 gramów; taksa od nich taka sama jak od listów rekomendowanych. Urząd pocztowy ściągnąwszy kwotę odsyła ją za pomocą osobnego przekazu temu kto wysłał mandat. Za wykonanie zlecenia poczta nie pobiera żadnej należytości. Jeżeli osoba na którą wystawiono mandat do 14 dni nie uiści wskazanej sumy, poczta zwraca mandat wraz z allegatami bezpłatnie. Można atoli w osobnym dopisku zażądać „bezzwłocznego zwrotu" mandatu, a w takim razie, po ponownem bezskutecznem zaprezentowaniu go poczta zwraca go natychmiast. Wysyłający taki mandat może także oznaczyć dzień w którym mandat ma być prezentowany celem ściągnięcia wskazanej kwoty od osoby, na którą zlecenie opiewa. Za mandaty pocztowe ręczy poczta tak samo jak za każdy list rekomendowany, a za ściągniętą kwotę w tej samej mierze jak za spłacone pieniądze przekazowe.

— **Zamek w Olesku.** Pod tym tytułem *Dziennik Polski* pisze:

Podajemy kilka szczegółów co do architektury, obecnego stanu i zarządzonej reparacyi zamku oleskiego, według zapisków p. Prylińskiego.

Zamek, prawdopodobnie z drugiej połowy XIV wieku pochodzący, i składający się dziś z trzech skrzydeł w podkowę zbudowanych, był kilkakrotnie powiększany i przeistaczany. Na zewnątrz widać na nim ślady budowy XVI wieku w wspaniałych portalach i w oknach i budowy z XVII wieku, w odrzwiach ciosowych i obramieniach okiennych pierwszego piętra. W dolnych piętrach murowany jest i sklepiony dzikim miejscowym kamieniem; na zewnątrz obłożony jest ciosowym kamieniem. Uratowane pamiątki ozdobnych sal, jak sufity, połyskujące kolumny, złocenia, mozaiki sufitów, ścian, podłóg i kominków, pochodzące z końca XVI i początku XVII wieku, świadczą o dawnej świetności zamku. Dziś wszystko już w takiej ruinie, że bodaj czyby do przyszłej wiosny pozostały te cenne szczątki, z których dziś niejedno można odczytać, gdyby na razie przed zimą złemu nie zaradzono. Budynek jest bowiem prawie bez dachu i okien, powały i sufity w wielu miejscach przegniły i zapadły, a niespadłe resztki połamanych krokwi i belek wiszą w powietrzu. Zapobieżono też temu na razie przez naprawę dachu, pokrycie go prowizorycznie deskami i pozabijanie okien w części opustoszałej, które to roboty w ciągu trzech tygodni mają być wykonane, gdyż tylko tym sposobem dzisiejszy stan budynku do przyszłej wiosny da się utrzymać. Nadzór nad robotami, opiekę i administracyę budynku powierzono p. Podsońskiemu, aptekarzowi i członkowi rady gminnej, który daje wszelką rękojmię, iż położonego w nim zaufania nie zawiedzie.

Z wiosną ma być przedsięwziętą gruntowna restauracya, która w pierwszym rzędzie obejmować powinna naprawę uszkodzonych murów, zaciągnięcie w dwóch skrzydłach nowych belkowań, pował i sufitów, wstawienie nowych okien, jak niemiej danie całemu budynkowi nowego wiązania — i pokrycie go dachem.

— **Zjazd notaryuszów w Wiedniu.** Dnia 21 b. m. odbyło się w Wiedniu w wielkiej sali Akademii umiejętności posiedzenie ogólne stowarzyszenia notaryuszów austryackiej monarchii. Prezydował Dr Leon Roncali notaryusz z Wiednia; miejsce wiceprezydenta zajął Dr Stanisław Madejski notaryusz z Brzeska. Przedmiotem głównym posiedzenia było założenie funduszu czyli instytutu pensyi dla notaryuszów a głównie zaopatrzenia wdów i sierót po tychże. Statut zakładu przyjęto en bloc, a wymagany fundusz gwarancyjny w sumie 20,000 złr. subskrybowano natychmiast z górą.

Zasługa tego rezultatu należy się przeważnie staraniom prezydenta Stowarzyszenia Dra Roncalego i wspaniałej ofiarności notaryuszów wiedeńskich, którzy na fundusz rzeczony po 500 złr i więcej subskrybowali.

Wieczorem tegoż samego dnia zeszli się uczestnicy zgromadzenia na skromną, biesiadkę składkową, przy której jak należało wzniesiono toast na cześć Najj. Monarchy, drugi na zacnego prezydenta zgromadzenia Dra Leona Roncalego, a trzeci na ziomka naszego Dra Stanisława Madejskiego, którego wśród jednogłośnej aklamacyi nazwano „chwałą" stanu notaryuszów Austryi „den Stolz unseres Standes", bo rzetelnie na to sobie zasłużył.

Wreszcie Aleksander Jasiński notaryusz ze Lwowa wniósł toast nasz polski „kochajmy się"— którego znaczenie zacnie i poważnie wytłumaczył, a zgromadzeni grzmiącemi oklaskami jednomyślną, szczerą sympatyą takowy przyjęli.

Podajemy tę wiadomość, aczkolwiek późno, dla tego, że należy się uczcić przykład samopomocy całego stanu jako wynik prawdziwie postępowego konserwatyzmu, a powtóre, aby stwierdzić wzajemną życzliwość członków tego stanu, mimo różnicy narodowości łączącą, co daj Boże aby naśladowały wszystkie stany w Austryi; nareszcie aby zaznaczyć wdzięczne uznanie ogółu za uprzejmość i sympatyę okazaną ziomkom naszym ze strony całego zgromadzenia.

— **Nowe klęski powodzi w Tyrolu.** Z Innsbruku nadeszła 28 b. m. do dzienników wiedeńskich następujące depesza: Jazda na Bozen-Merańskiej kolei została na nieograniczony czas zaniechaną. Komunikacya na przestrzeni Triest-Lavis jest niemożliwą. Gościńce w obu kierunkach znacznie są uszkodzone. Villnössbach i Grodenbach pod Waidbruck mocno wezbrały. Most na Grodenbach jest nie do przebycia, przęsło zerwała woda tak, że lękać się można zawalenia mostu. Drogę do Atzwang zalał Friesterbach i jest nie do przejechania, równie jak gościniec do Stegu. Podróżni nie znajdują w Wandbruck schronienia. W kierunku południowym nie można się puszczać. I tu panowały ulewy, dla tego między Gries i Brenner obie koleje są nie do użycia. Z powiatu Brixen donoszą także o wezbraniu wszystkich rzek, z Niederdorf i Tollach złe także dochodzą wiadomości. Wszędzie wysyłano pomoc wojskową. Wszelkie doniesienia wskazują, że katastrofa na nowo i może straszliwiej jeszcze się powtórzy, gdyż prowizoryczne środki nie pomogą, ziemia bowiem dawniejszemi wylewami i ciągłą ulewą całkiem rozmokła.

— **Wytrwali żeglarze.** W Paryżu klub żeglarski urządzał w tych dniach owacye na cześć dwóch młodych Włochów pp. Barucci i Ferrari z Rzymu, którzy zrobili przed kilku miesiącami zakład, że w d. 19 lipca puszczą się na bardzo lekkich łódkach przez Tyber, morze Śródziemne, Rodan, Saonę, kanał Centralny, Loarę, kanał Bryarski, Sekwanę, i wylądują w Paryżu, od wyżej wspomnianej daty za trzy miesiące, t. j. w d. 19 października r. b.. Przedsięwzięcie to uwieńczone zostało zupełnem powodzeniem. PP. Barucci i Ferrari przypłynęli rzeczywiście do stolicy Francyi, w terminie oznaczonym, o godzinie 4ej wieczorem. Tłum publiczności oczekiwał ich na wybrzeżu i na moście. Wiele stowarzyszeń włoskich w Paryżu, a między niemi towarzystwo śpiewaków pod nazwą „Lira italiana," wyszło na spotkanie żeglarzy, i gdy ci stanęli na lądzie, chór zagrzmiał hymn narodowy. Po skończonych uroczystościach, wyprawianych dla uczczenia gości przez Francuzów, pp. Barucci i Ferrari wrócą do kraju, ale tym razem mniej mozolną i bezpieczniejszą drogą.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała Jacentego Kosowskiego za zamiar kradzieży; Maryę Swierczyńską za kradzież obuwia; Maryę Janowską za kradzież odzieży popełnioną w Krowodrzy; Franciszkę Głuszyńską za kradzież filiżanek; Wawrzyńca Chojnę i Jana Stecika za pobicie; Antoniego Książkiewicza za dopuszczenie się kilku kradzieży. Za pijaństwo 11 osób — W policyi złożono woreczek z pieniądzmi znaleziony wczoraj rano w rynku.

Repertoar teatralny.

We wtorek 31go: *Śluby Panieńskie.* Szósty i ostatni występ p. E. Wolskiego w roli Gucia.

We środę 1go listop.: *Zbójcy*, Schillera.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 28go i 29go października chmurnawo; term. d. 28 od 7·7 doszedł do 19·8 C.; zaś dnia 29 od 11·1 do 19·8 C. Barometr wraca w górę; o godzinie 7ej rano d. 30 stan jego był 738·2 millim., term. 11·6 C. — Wiatr południ.-wschodni.

— We wtorek d. 31go października: *Wigilia* do Wszystkich Świętych; ŚŚ. Wolfganga i Luc.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Sprostowanie. Pomyłki druku w ostatnim numerze *Czasu* przeistoczyły na tem miejscu cały ustęp. Powtarzamy go zatem. „*Słowo* warszawskie umieszcza znakomitą ocenę nowego dramatu Okońskiego *Piękna*, pióra Sienkiewicza. Ile tam zdrowych myśli i świetnych ustępów, nie trudno odgadnąć.

„Pytanie tylko, mówi między innemi o *Pięknej* Sienkiewicz, czy to system, nowa zasada, nowa szkoła, czy impotencya twórczości? Wielbiciele twierdzą, że to zasada, że to nowy dramat. Nam się wydaje że nie itd."

W zamian tuzinkowi a mniej odważni recenzenci, nieszczędzą *Pięknej* pochwał banalnych."

Komisya konkursu dramatycznego ogłoszonego z powodu obchodu odsieczy Wiednia, zebrała się wczoraj w pełnym komplecie obecnych w Krakowie członków na trzecie posiedzenie. Komisya uwzględniając, że ostateczny termin pierwszego przedstawienia premiowanego utworu, jest jeszcze oddalonym, a pragnąc aby tenże godnym był istotnie uroczystości obchodu, postanowiła: przedłużyć termin konkursu pod dawniej ogłoszonemi warunkami do 15 go kwietnia 1883 r. z zastrzeżeniem, iż najdalej do 15-go maja komisya wyda swój wyrok.

Warunki.

1) Utwór sceniczny osnuty na tle dziejów Jana Sobieskiego, a obejmujący odsiecz Wiednia, uznany przez zaproszonych znawców za najlepszy między nadesłanemi, otrzyma nagrodę 500 złr.

2) Utwór ten ma być napisany w rodzaju sztuk nazwanych ludowemi a najmniej w pięciu odsłonach.

3) Ubiegający się o nagrodę powinni nadesłać manuskrypta najdalej do 15-go kwietnia 1883 roku pod adresem: kancelarya teatru krakowskiego, gmach teatralny 2-gie piętro.

4) Ubiegać się mogą o nagrodę jedynie utwory dotąd nie grane i nie ogłoszone drukiem.

5) Utwór nagrodzony, ma być najpierwej grany na scenie krakowskiej, nie później jednak, jak 12 września 1883 r., poczem teatr krakowski traci prawo pierwszeństwa.

6) Gdyby prócz nagrodzonego utworu między nadesłanemi znalazły się inne, mające istotną wartość, Komisya zaleci je do grania. Komisya wyda swój wyrok najdalej 15 maja 1883 r.

Z powodu, że *Przyjaciele Hioba*, jako sztuka dość dawno nie grana, nie mogłaby być dostatecznie, jak się jej należy, wypróbowana, gdyż p. Wolski musi we środę wracać do Warszawy, powtórzone będą jutro na szusty i ostatni jego występ *Śluby panieńskie*.

Kościuszko pod Racławicami przedstawionym zostanie z odnowioną wystawą i nową obsadą w nadchodzącą niedzielę. Donosimy już dziś o tem dla zamiejscowych wielbicieli tego utworu.

Na wystawie sklepu p. Biazona w ulicy Grodzkiej znajdują się fotografie p. Hoffmannowej w kilku rolach, w których występowała w Warszawie. Są to bardzo ładnie i artystycznie wykonane fotografie znanego warszawskiego zakładu fotogr. „Karely i Pusz."

Anna de Blanc, znana i zagranicą ceniona wiolonistka, przybyła do Krakowa, celem dania koncertu. Pani Blanc cieszyła się niezwykłem w Warszawie powodzeniem, a tamtejsze dzienniki odzywają się z wielkiemi o jej grze pochwałami. Mamy również przed sobą recenzye dzienników niemieckich oceniające sympatycznie piękny talent pani Blanc. Artystka ma zamiar dania koncertu w sobotę w Tarnowie, w niedzielę w Rzeszowie, a w poniedziałak w Przemyślu. Następnie wróci do Krakowa. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Dzienniki warszawskie donoszą o powrocie do Warszawy pułkownika Palicyna towarzysza prezesa teatrów warszawskich, oraz niektóre, po raz prawdopodobnie setny, o nominacyi na honorowego prezesa senatora Gudowskiego. Wieść ta tyle razy się już pojawiła, iż urzędowe jej ogłoszenie może dopiero uważanem być za stanowcze jej potwierdzenie, zwłaszcza po za rogatkami Warszawy.

W teatrze Burgu został przyjęty dramat 4-aktowy p. t. *Schauspielerei.* Dzienniki wiedeńskie utrzymują stanowczo, że autorem jego jest Laube. Jest to zatem od lat 15 pierwsza sztuka, którą autor *Essexa* napisał znowu dla sceny, której tyloletnim był kierownikiem.

Torquemada, dramat W. Hugo, który nie był jeszcze granym we Francyi, będzie przedstawiony wkrótce w Wiedniu w „Karltheater" w pięknym tłumaczeniu Wittmana. Autor zezwolił na to przedstawienie, do którego będą angażowane specyalnie znakomite artystyczne siły.

Coquelin rozpoczyna 18go listopada ze swoim towarzystwem szereg występów gościnnych w Wiedniu.

Palmieri, znany włoski fizyk, umarł w tych dniach w Neapolu. Był on wynalazcą kilku fizykalnych przyrządów.

Wereszczagin, słynny malarz rosyjski, udaje się niebawem do Indyj, celem odbycia tam studyów artystycznych nad kostiumami i naturą.

Od Administracyi „Czasu."

Dla weteranów polskich w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu złożył p. Chranicki od siebie 3 złr. i składkę 2 złr. 50 cent.

Teatr.

W sobotę, dla czwartego gościnnego występu sympatycznego artysty teatrów warszawskich p. Wolskiego, odegrano w naszym teatrze śliczną komedyę Paillerona *Świat nudów*.

Znakomity ten utwór słynnego dramaturga francuzkiego dobrze jest znanym publiczności krakowskiej, która też tłumnem zgromadzeniem się na przedstawienie sobotnie dowiodła, jak wysoce ceni i sztukę samą i doskonałą jej interpretacyę na naszej scenie, a zwłaszcza grę pani Hofmanowej, która znakomitem odtworzeniem roli księżnej de Reville nietylko w Krakowie zdobyła sobie sławę. O nowem tedy przedstawieniu w teatrze naszym *Świata nudów* o tyle tylko obowiązani dziś jesteśmy zdać sprawę, o ile w obsadzie kilku ról zaszły tym razem zmiany.

Panna Kałużyńska objęła po pannie Stachowiczownie rolę Zuzanny. Wiadomo jak znakomicie panna S. grała tę rolę i wiadomo również, ilu szczerych zwolenników swego talentu zostawiła w naszem mieście. Jeżeli tedy powiemy, że większość publiczności sobotniej była zdania, iż panna Kałużyńska trudną rolę Zuzanny odegrała równie dobrze, a w paru miejscach, mianowicie tam, gdzie jest w grze rzewność uczuć młodej, uroczej sieroty, niemal nawet lepiej od pany S, — to powiemy wszystko, co się talentowi i sumiennej pracy młodej naszej artystki należy. W uznaniu jedak tego talentu, parę małych uwag pannie Kałużyńskiej sumienność nam nakazuje uczynić, a mianowicie: że zanadto mało zamarkowała w grze swojej śliczną scenę aktu 3go, w której w sercu dziewczęcia budzą się po raz pierwszy uczucia kobiety, przez co scena ta dużo na swej piękności i prawdzie psychologicznej straciła; i powtóre, że strój panny K. jako zbyt krótki, był zanadto strojem dziewczyki niedorosłej, zkąd jej pretensya do odgrywania roli panny, (do czego zresztą zakończenie sztuki upoważnia ją w zupełności), robiła wrażenie anachronizmu.

Rola angielki Lucy Watson przypadła w udziale pannie Disterlo. Inteligentna ta artystka nie mogła tej roli odegrać inaczej jak z miarą artystyczną było też w jej grze wiele elegancyi, i tej pedanteryi, którą tak doskonale charakteryzowała także pani Żelazowska.

Rolę hrabiny de Ceran grała nowa artystka panna Borakowska, lecz grała ją w sposób taki że ani na chwilę nie pozwoliła zapomnieć publiczności, jak nieodżałowaną dla naszego teatru stratą jest zejście ze sceny pani Wolskiej. Panna Borakowska jest, jak słyszeliśmy, dobrą artystką do ról charakterystycznych, lecz wiele jeszcze pracować nad sobą będzie musiała, zanim nabędzie dystynkcyi i swobody, potrzebnej do ról poważnych dam salonowych. Nie przesądzamy jednak aby to nigdy nastąpić nie mogło, gdyż pewne warunki powierzchowności właściwe dla tych ról artystka posiada. Tymczasem zaś, — pogódźmy się z koniecznością: *Quand on n'a pas ce que l'on aime, il faut aimer ce que l'on.*

Warszawski nasz gość p. Wolski rolę Raymonda oddał z właściwą sobie swobodą, elegancyą i humorem i zyskał w niej wiele, dobrze zasłużonych oklasków, dowodzących, że publiczność nasza uznała w nim talent prawdziwy i pragnie mu swoją przychylność okazać.

Okazała też mu ją raz jeszcze, i już faktycznie, wczoraj, zapełniwszy od góry do dołu teatr na przedstawieniu *Staroświeczyzny* Kamińskiego, którą p. Wolski obrał sobie na swój benefis, przyjąwszy w niej rolę młodego Baltazarka. Rolę tę, zresztą dość małą, odegrał, oczywiście, znakomicie, jak również pani Hoffmanowa, która przez uprzejmość dla beneficyanta przyjęła na siebie rolę p. Dunajockiej. Całość przedstawienia tej popularnej i ulubionej w naszem mieście sztuki była wyborna, a tańce narodowe i śpiewy w akcie 4tym

przyjęte były z takim zapałem, że je powtarzać musiano. L. K.

Obchód poświęcenia domu Towarzystwa Dobroczynności.

Dziś się odbyło poświęcenie nowego gmachu Towarzystwa Dobroczynności, którego budowa na Koletkach pod Zamkiem niedawno ukończoną została. Już o godzinie 8¾ zrana zapełniła się kaplica Zakładu, gdzie Najprzewielebniejszy X. Biskup Krakowski celebrował pontyfikalną mszę św. Piękny przedstawiała widok ta nowa kaplica, która acz ubogo przybrana, odpowiednio dla przeznaczenia całego gmachu, ma śmiałe architektoniczne linie, zdobią ją piękne kolorowe okna, ale największą jej ozdobą starożytny obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus, cenna pamiątka po królowéj Annie z domu austryackiego, drugiéj żonie Zygmunta Augusta. Podczas mszy św. kilka sierót i wszyscy ubodzy i ubogie Towarzystwa Dobroczynności przystępowali do stołu Pańskiego i przyjmowali Przenajśw. Sakrament z rąk biskupa. Po mszy św. X. biskup otoczony zastępem duchownych rozpoczął akt poświęcenia gmachu. Z kaplicy wyruszył korytarzami orszak duchowieństwa, za którym postępowały osoby zaproszone na ten obchód — okrążono dwa piętra gmachu, a ksiądz biskup wstępował do wszystkich sal rozległej budowli. Powróciwszy do kaplicy ksiądz biskup przystąpił do konsekracyi dzwonów. Jest to jedna z najpiękniejszych ceremonij, a przepisane liturgią modlitwy wspominają te uroczyste chwile życia człowieka, kiedy dzwony kościelne wzywają wiernych do modlitwy.

Dzwony otrzymały imiona chrzestne, a rodzicami chrzestnemi był prezydent miasta Dr Weigel z prezesową Towarzystwa hr. Adamową Potocką, oraz senator Hoszowski, prezes Towarzystwa z wiceprezesową hr. Zofią Wodzicką. Następnie ksiądz biskup stanął przed ołtarzem w infule z pastorałem w ręku i w obszernej mowie podnosił uroczystość téj chwili skończenia pięknego dzieła, ofiarność tych, których zasługą stanął ten gmach, a zwracając się do ubogich, wskazywał znaczenie ubogich w społeczeństwie chrześcijańskiem, gdzie oni są źródłem pociech i sposobem zyskania łask dla możniejszych.

Gdy biskup zakończył swą rzewną przemowę, senator Hoszowski imieniem Towarzystwa, którego on jest przewodniczącym, wypowiedział wdzięczność Pasterzowi, przewodniczącemu Towarzystwa, którego początki do odległych sięgają czasów. Wzruszający był wstęp mowy prezesa, gdy wspomniał postać tej wielkodusznej matrony, która w mieście naszem zostawiła wszędzie ślady swej pobożności i miłosierdzia, ale która wyłącznie się oddała kroniki Towarzystwa Dobroczynności.

Mowa odczytał ustęp z listu ś. p. Zofii hr. Arturowej Potockiej świadczący, jak zawsze dbała była o losy Towarzystwa. Prezes zwrócił następnie słów kilka do prezesowej Towarzystwa hr. Adamowej Potockiej, do Prezydenta miasta, którego reprezentacya zawsze nad Towarzystwem życzliwą rozwijała pieczę — podzięki kończył mistrzowi budowy, oraz architekta p. Karola Zaręby, którego kierunku cała budowla. Na tem zakończył się uroczysty akt poświęcenia domu Towarzystwa Dobroczynności.

Dodać winniśmy, że udział członków Towarzystwa oraz wiele osób płci obu był liczny. Budowa skończona wzbudzała ogólne uznanie. Ze względami praktycznemi i sanitarnemi architekt umiał połączyć i względ estetyczny. Między innymi znajdowali się X. Prałat Matzke, X. Opat Słotwiński, X. kan. Chelmecki, X. W. Serwatowski, dalej pp. wiceprezydenci Muczkowski i Schmidt, hr. Fr. Wodzicki, bar. K. Horoch, prezes Towarzystwa weteranów polskich i inni. Wielką znać staranność w wykonaniu robót murarskich i stolarskich.

Gospodarstwo handel i przemysł.

W Rzeszowie rozpoczyna czynność swą nowo zawiązane Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu z d. 1 listopada r. b.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 27-go paźdz. Wiedeń: pszenica 9·75 do 10·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 31·75 do 32·— złr.— Buda-Peszt: pszenica 75 kilor. (na jesień) od 09·18 do 09·22 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od —·— od —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 187·50; żyto —·— złr.; spirytus loco 53·—; olej rzepakowy 67·50 złr. — Szczecin pszenica —·— —·—; złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 61·— złr.; olej rzepakowy 81·— złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczyska zł.	c.	Razem zł.	c.
1882						
Od 11 do 20go październ. 1882 r.	262,791	23	71,123	68	333,914	91
Od 1go stycznia do 10go październ.	6,310,218	40	1,769,763	65	8,079,982	05
Razem	6,573,009	63	1,840,887	33	8,413,896	96
1881						
Od 11 do 20go paźdz. 1881 r.	244,503	80	51,475	92	295,979	72
Od 1go stycznia do 10go paźdz.	5,951,442	19	1,305,801	40	7,257,243	59
Razem	6,195,945	99	1,358,277	32	7,554,223	31

Wiedeń. 29 października. **Okowita.** Na naszym targowisku cena wzrosła; z początku zawierano transakcye po 31·75 złr. w końcu not. tylko 31·50 złr. Peszt 28 paźdz.: 30·50—30·75 złr. Wrocław, 28 paźdz.: na paźdz. 51.60 mrk., na wiosnę 51.50 mrk. Szczecin, 28go paździer.: w miejscu 52·40 mrk., na październik 52·80 mrk., na listop.-grudz. 51·50 na wiosnę 54·30 mrk. — Berlin, 28go października: w miejscu 53·40 mrk., na paźdz. 54·— mrk., na listopad 53·75 mrk., na kwiecień-maj 54·50 mrk. — Paryż, 28go paździer.: na bieżący miesiąc 49·25 frk., na listopad 49·50 frk., na grudzień 49·75 frk., na stycz.-kwiecień 51·50 frk.

Nafta. Wiedeń, 29 paździer.: za 100 kilo z cłem od 21 paźdz.: 22·25 złr. — Tryest, 28go paźdz.: 100 kilo bez cła: 9·15 — 9·25 złr. — Brema, 28go paździer.: za 50 kilo 7·25 mrk. — Hamburg, 28go paźdz.: w miejscu 7·40 mrk., na grudzień 7·40 mrk., listopad-grudzień 7·50 mrk. — Antwerpia, 28go paździer.: za 100 kilo 18·50 frk. — Nowy Jork, 28 paźdz.: za galon na październik 7⅝ ct. pap., w Filadelfii na wrzesień 7⅝ ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie podlegają od Redakcyi.

NADESŁANE.

W numerze 248-tym *Czasu* z dnia 29-go b. m., pod rubryką „Nadesłane", podobało się 22 podpisanym tam starozakonnym tutejszym ogłosić rodzaj protestu lirycznego przeciw inauguracyjnej przemowie naszego mistrza Matejki, którą tenże miał dnia 16 b. m. do uczniów Szkoły sztuk pięknych, przy rozpoczęciu nowego roku szkolnego. Nikt zapewne nie przypuści, aby mistrz nasz zechciał wdawać się w polemikę z podpisanemi na owym proteście starozakonnymi. — Ja zaś, jako uczeń tegoż mistrza, chcę na teraz tylko zaznaczyć, iż już na kilka dni przed zjawieniem się onego protestu, wniosłem do tutejszego właściwego Sądu karnego imieniem mistrza skargę przeciw jednemu z owych 22 wrzekomych protestantów o przestępstwo przeciw bezpieczeństwu czci z §. 496 u. k., nawiązane właśnie do onej przemowy inauguracyjnej mistrza naszego, z którego powodu odbędzie się w swoim czasie publiczna rozprawa sądowa, a przy której to sposobności, z obowiązku mego także odpowiedzi na powyższy protest dłużnym nie pozostanę.

Dr Mochnacki.

Kraków, dnia 29 października 1882 r.

NADESŁANE. (2612-1-2)

Gościec i reumatyzm. Każdy cierpiący na gościec i reumatyzm ma to smutne doświadczenie, że podczas słoty lub zmiennej pogody cierpienie jego silniej występuje. Dla tego też wszyscy podobnie cierpiący chętnie przyjmą wiadomość, właśnie obecnie, kiedy pora zawsze jest zmienną, jeżeli zwrócimy ich uwagę na wyrób, który, jak wykazuje długoletnie doświadczenie, działa nietylko chwilowo kojąco, lecz przy, dłuższem używaniu także trwale lecząco. Jest to płyn gośćcowy wyrabiany przez c. k. nadwornego dostawcę i aptekarza obwodowego Franciszka Jana Kwizdę w Korneuburgu, na który już kilkakrotnie na tem miejscu zwracaliśmy uwagę; zresztą liczne świadectwa przemawiają same za dobrocią tego wyrobu.

NADESŁANE. (2613)

Ważne dla cierpiących na gościec.

Do apteki obwodowej w Korneuburgu.

Sprowadzony niedawno od Pana Kwizdy płyn gośćcowy polecony mi został gorąco z początkiem b. r. przez pewnego Anglika w Dreznie, jako radykalny środek przeciw reumatyzmowi. Wypróbowałem go na sobie z wielkim skutkiem a zarazem dwóch tutejszych pacyentów, którzy również od dłuższego czasu chorowali na reumatyzm, szybko nim przywróciłem do zdrowia.

Dlatego czuję się zobowiązanym wypowiedzieć Panu niniejszem najczulsze podziękowanie a jeżeli pan chce z tego zrobić użytek, udzielam Panu chętnie pozwolenie do publicznego ogłoszenia mojego pisma dla dobra cierpiącej ludzkości.

Przy tej sposobności proszę znów o przysłanie Kwizdy płynu gośćcowego za zaliczką pocztową.

Z szacunkiem
C. Kneifel nauczyciel muzyki.

Dahne (prowincya brandenburska) 10 maja r. 1882.

Składy zamieszczone są w ogłoszeniu „Płyn gośćcowy" zawartem w dzisiejszym Nrze.

NADESŁANE. 2273-2-12

Zwracamy szczególną uwagę na ogłoszenie *„Najlepszym środkiem Abta"* — zamieszczonego w dzisiejszym Nrze.

Ostatnie wiadomości.

Zarząd towarzystwa czytelni ludowych w Księstwie Poznańskiem donosi, że żądania książek po czytelniach okazały się tak licznemi, iż dotychczasowe fundusze nie wystarczają na zaspokojenie okazujących się potrzeb. Zwraca się więc w swéj odezwie do publiczności wzywając, aby przez przystępowanie do Towarzystwa zwiększyła spiesznie ilość jego członków.

Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu zebrano dotąd w ogóle 29,000 marek. „Liczba ta dowodzi, mówi ogłaszający ją *Dziennik Poznański*, że licząc po 10 fenigów, wzięło udział w téj sprawie razem 290 tysięcy osób. W rzeczwistości zaś zaledwie czwarta część. *Dłużników* zatem, używając wyrażenia Torunia, jest w samem Księstwie i Prusach zachodnich niesłychana moc."

Polit. Corr. otrzymała z Kijowa wiadomość, że mimo tłumnego powracania zbiegłych ztamtąd żydów, ludność tameczna zmniejszyła się w ostatnich czasach o 4,500 rodzin, t. j. mniej więcej o 13,000 głów. Obecnie mieszka w Kijowie około 3,500 rodzin żydowskich t. j. mniej więcej 10,000 głów.

Petersburg 28 października. Gazeta *Mszak* w Tyflisie otrzymała wiadomość o potyczce nad granicą persko-turecką, która zaszła między oddziałami Szeicha-Obeidullу a wojskami tureckiego baszy. Turcy utracili około 200 ludzi i cofnąwszy się oczekują na posiłki z Konstantynopola.

Petersburg 28 października. Z Jekaterynodaru donoszą w drodze urzędowéj, iż w dniu 19 b. m. wieczorem nastąpił wybuch wulkaniczny góry Karabetowéj pod Temriukiem. O cztery wiorsty słychać było huk podziemny. Lawa rozlała się na pół wiorsty w około krateru. W górze utworzyła się szczelina, mająca ćwierć arszyna szerokości.

Odessa 28 października. W tutejszéj izbie sądowéj odbywać się będzie wkrótce proces bandy złożonéj z dziewięciu żydów, którzy dla uchylających się od służby wojskowéj fabrykowali fałszywe paszporty zagraniczne, w czem pomocni im byli trzéj urzędnicy kancelaryi naczelnika miasta.

(*Kuryer Warsz*)

Moskwa 28 października. Kasyer Potapow dziś wyjeżdża z Jałty. Członkowie sądu przekonani są o całości sum zawartych w skarbcu. W gubernii Penzyńskiej, w powiecie kiereńskim, schwytany został jeszcze jeden z rabusiów, biorących udział w melitopolskiej kradzieży. Znaleziono przy nim 100 tysięcy rubli.

Petersburg, 28 października. Odwilż pomogła statkom uwięzionym na Wołdze dostać się do przystani zimowych.

Petersburg 28 października. *Nowosti* donoszą, że archiwum piotrkowskie z aktami starożytnemi, przyłączone zostanie do głównego archiwum w Warszawie. Tenże organ zamieszcza wiadomość, że zatwierdzoną została ustawa Domu Inwalidów, imienia spoczywającego w Bogu Nieboszczyka Cesarza, dla wysłużonych oficyalistów przy drogach żelaznych.

Petersburg 28 października. Postanowiono utworzyć dwa nowe dywizyony żandarmów — w Kijowie i w Odessie. (*Wiek*)

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 30 października. Pochodzące z różnych stron pogłoski o odwołaniu Robilanta uważa *Fremdenblatt* za bezzasadne.

Praga 30 października. Projektowana wczoraj wycieczka Arcyksięstwa na polowanie do Zdzisławic do księcia Auersperga spełzła na niczem.

Paryż 30 października. Wojsko otoczyło więzienie w Charolles, gdzie wtrącono Bordata, głównego naczelnika anarchistów, ponieważ anarchiści zagrozili, że go przemocą uwolnią z więzienia.

Paryż 30 października. Clemenceau miał mowę w „Cirque Fernande" przed swymi wyborcami. Posiedzenie było bardzo burzliwe. Po zamknięciu zgromadzenia zburzyły tłumy ludu biuro.

Paryż 30 października. Dzisiaj ma się ukazać w dzienniku urzędowym podpisany przez prezydenta rzeczypospolitej dekret, podług którego mają być uzupełnione przepisy, tyczące się wyrabiania dynamitu. Sprzedawanie dynamitu bez pozwolenia rządu ma być karane aresztem i karą pieniężną do 10,000 franków. Dzienniki rewolucyjne protestują przeciw twierdzeniu, jakoby one miały być powodem krążących listów z pogróżkami. Wczorajsze tłumne zgromadzenie robotników mebli, liczące około 6000 osób, postanowiło odrzucić propozycye właścicieli fabryk. Jeden z anarchistów, który chciał mówić o reformie socyalnej, musiał cofnąć się, ponieważ przewodniczący oświadczył, że sprawa stolarzów jest kwestyą czysto przemysłową. W końcu przyjęto wniosek, aby wysłać do ministerstwa deputacyę, ponieważ niektóre dzienniki doniosły, że właściciele fabryk porozumiewają się z rządem o ewentualną wojskową interwencyę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30go października. Ostatnie wielkie klęski, jakie powódź wyrządziła w Tyrolu, były przedmiotem gruntownego zastanawiania się na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów. W obradach dzisiejszych nad tą kwestyą brał także udział namiestnik Tyrolu Widman, który tu z Pesztu przybył.

Wiedeń 30 października. Nadchodzące tu wiadomości z Tyrolu i Karyntyi donoszą, że woda opada i deszcze ustają. Klęski jednak są ogromne, a niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło.

Konstantynopol 30 października. Na notę Porty z dnia 17 b. m. w sprawie wycofania wojsk angielskich z Egiptu, odpowiedział Dufferin dnia 29 b. m. wymijająco.

Peszt 30 października. Komisya spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej ułożyła 13 pytań, które mają być zadane ministrowi spraw zagranicznych na wtorkowem posiedzeniu tej komisyi.

Peszt 30 października. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej uzasadniał minister wojny w obszernej mowie i na podstawie ścisłych danych przeprowadzoną już po części reorganizacyę armii.

Rzym 30 października. Dotychczas znany rezultat wyborów jest następujący: w okręgu wyborczym rzymskim: minister Bacceli, Pianciani (progresista), Corazzi (umiarkowany) Coccapielli (stronnik monarchii) Depretis, Boccarini; w okręgu weneckim: czterech progresistów, dwóch umiarkowanych; w turinskim: Sami progressiści; w florenkim: trzech progresistów, jeden umiarkowany; palermitańskim: sami progresiści; między niemi Crispi; w neapolitańskim: sami progresiści, między niemi Nicotera; w ganueńskim: trzech progresistów, jeden umiarkowany; w medyolańskim: czterech radykałów, jeden progresista Correnti; w Brescyi: sami progresiści, między niemi Zanardelli; w drugim okręgu trewizańskim: Luzzatti, Visconti Venosta.

Bukareszt 30 października. Król otworzył Izby krótkiem orędziem, zaznaczającem postęp kraju w ostatnich czasach, któremu utorowały drogę uchwalone ustawy ekonomiczne. Orędzie to podnosi świetne położenie finansowe Rumunii, ponieważ w budżecie ostatniego roku okazały się nadwyżki. Co się tyczy sytuacyi zagranicznej, stwierdza król, że stosunki ze wszystkiemi mocarstwami są dobre. Sytuacyę tę zawdzięczać należy gorliwemu staraniu się narodu, aby się wewnątrz rozwinął i wyrabiał w sobie żywioły, będące podstawą porządku i postępu w każdym cywilizacyjnym kierunku Europy.

Kair 30 października. Przesłuchanie świadków przez komisyę śledczą, zeznających na niekorzyść Arabiego, skończyło się już, a rozpocznie się na nowo przesłuchanie ich przez obrońców. Berelli bej oświadczył, że z zeznań świadków wykazuje się, iż na Arabim ciężу współwina w rabunkach i podpalaniach.

Kair 30 października. Rada ministrów obradowała wyłącznie nad sytuacyą Sudanu. Ismail Chajub basza waha się objąć dowództwo nad wojskami w Sudanie bez większych posiłków. — Rada ministrów postanowiła bezwłocznie wysłać do Sudanu dalsзy transport wojska. Komisya śledcza przesłuchiwała w procesie Arabiego jednego z kapitanów kawaleryi, który zapewniał, że po zbombardowaniu Aleksandryi słyszał rozmowę Arabiego z Mahomedem Sami baszą, w której obaj zgodzili się na to, iż nie pozostaje nic innego, jak tylko podpalić miasto.

Kursa — Wiedeń 30 października 2 godzin. 30 minut po poł. Renta papierowa 76 65. — Renta srebrna 77 40. — Renta złota 95 40. 6% Renta złota węgierska 119·25. — Losy z roku 1860 131 40 — Akcye Banku Narodowego 836·— — Akcye kredytowe 306·—. Londyn 119·15. — Dukaty 5·65. — Napoleony 9·46½. — Lombardy 131·75. — Losy 1864 roku 170·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 310·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 161·50. — Anglo-Bank 126 —. Obligacye indemn. galicyjs. 100·—. —Losy prem. węgierskie 117·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 145·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 204·75. 6% Listy zast. hipoteczne 101·50. — Marki 58·40 Ruble 118·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 102·— — Nowa renta papierowa 92·30. — 4% Renta węgierska 86 80 złr.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 30 październ. 1882 roku. — Banknoty austryac. 171·—. Krótki Wiedeń 171·35— Krótka Warszawa 202·20.— Banknoty ros. 202·35 5% Listy zast. Polskie 62·40. — 4% Listy likw. Polskie 54·40 — Akcye kolei Karola Ludwika 133·50.— Akcye austr. kredytowe—. 523·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany:
Kraków odjazd: 10.₄₅ rano 9.₁₅ wiecz. 10.₄₅ wiecz.
Lwów przyjazd: 9.₄ wiecz. 5.₂₄ rano 11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.₁₁ rano
Tarnów przyjazd 9.₂₅

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.₅ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.₄₀ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: osobowy: mieszany: pośpieszny
Lwów odjazd: 4.49 rano 4.33 wiecz. 10.30 wnocy
Kraków przyjazd: 2.33 pop. 5.10 rano 6.48 rano

Z Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5.₁₄ po poł.
Kraków przyjazd 8.₂₀ wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 8.7 wiecz.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy*
Wiedeń odjazd: 8 r. 11— r. 5 wiecz. 8.30 wiec
Kraków przyjazd: 9·40 w. 8.30 w. 11.5 p. p. 9.45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 10 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany
Z Warszawy: 9.45 rano osob. 5.45 wiecz. mieszany

Do Wiednia: *osob. pośpieszny mięszany osobowy*
Kraków odjazd: 5.₄₄ ran. 6.₃₅ ran. 9.₃₀ ran. 5.₃₀ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj.: 7.₁₂ wie. 4.₁₉ p. po. 4.₅ ran. i 12.₄ p. 5.₁₅

Kurs pieniędzy i papierów publ

Kraków 30 października

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	118	—	119	—
Rubel srebrny obrączkowy	1	58	1	68
Marki niemieckie za 100 marek	58	—	58	75
Dukat ważny	5	62	5	73
20-frankówka	9	43	9	51
Imperyał ważny	9	65	9	76
Srebro austryackie za 100 złr.	100	—	100	—
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99	50	—	—
Listy zastawne i obligi				
% pożyczka krajowa galicyjska	101	—	102	75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99	75	101	25
% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90	75	92	—
4% „ „ „ „ II em.	87	25	88	25
% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98	50	99	75
% listy „ banku hipot.	101	22	102	50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101	—	103	—
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	93	25	94	50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101	—	102	—
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97	50	99	—
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98	—	100	—
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100	50	102	50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100	50	102	50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103	—	105	—
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 „ 100 rubli	98	75	99	75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. „ 100 rubli	86	—	87	25
Akcye kolejowe i bankowe.				
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	310	—	312	—
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	168	50	170	—
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	303	—	310	—
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak „ 200	—	—	—	—
Losy krajowe.				
Losy miasta Krakowa	20	—	21	50
Losy miasta Stanisławowa	24	—	25	50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodo w miarę terminu płatn.) (rubli)

Wiedeń 28 paźdz.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4⅕% Renta papierowa	76	70	76	85
4⅕% „ srebrna	77	45	77	60
4% „ złota	95	50	95	55
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr	118	50	119	—
4% „ „ 1860 „ 500 „	131	25	131	50
4% „ „ 1860 „ 100 „	135	50	136	—
„ „ 1864 „ 100 „	170	75	171	25
„ „ 1864 „ 50 „	170	50	171	—
Losy Como-Renten	36	—	38	—
Obligi indemnizacyjne.				
Czeskie 10% podat.	106	—	107	—
Bukowińskie „ „	99	—	100	—
Galicyjskie „ „	99	90	100	40
Morawskie „ „	104	—	105	—
Niższo-austryackie „ „	105	50	107	—
Wyższo-austryackie „ „	104	—	—	—
Szląskie „ „	110	—	—	—
Styryjskie „ „	104	—	105	—
Siedmiogrodzkie 7½ „	97	70	98	20
Węgierskie „ „	98	75	99	75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	96	75	97	25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	133	50	134	—
6% Renta węgierska złota	119	20	119	85
4½% „ „ (za Ostbahn).	94	75	95	—
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	126	25	125	50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	—	—	—	—
„ „ austryackie . 80 „	234	50	235	50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	307	75	308	—
„ „ węgierskie . 200 „	297	50	298	—
Depositen-Bank . 200 „	206	—	207	—
Escompt. Gesell. niż. austr. . 500 „	870	—	880	—
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	—	—	—	—
Austro-weg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	837	—	839	—
Unionbank . 100 „	121	10	121	40
Verkehrsbank ogólny . 140 „	144	75	145	25
Wied. Bankverein . 100 „	115	40	115	70
Akcye kolei.				
Albrechta . 200 złr. bez%	—	—	80	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	170	—	170	50

	płacą		żądają	
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	585	—	586	—
Elżbiety . 210 „ „	211	75	212	25
Linz-Budweis . 200 „ „	190	25	191	—
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	181	—	181	50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2797		2803	
Franciszka Józefa . 200 „ „	195	—	194	50
Gal. Karola Ludwika . 310 „ „	311	—	311	50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	146	—	146	50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	169	—	169	50
Nordwest austr. . 200 „ „	205	50	205	—
„ Lit. B. 200 „ „	228	50	229	—
Rudolfa . 200 „ „	166	—	166	25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	162	—	162	50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	343	25	343	50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	139	40	139	70
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247	50	248	—
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	161	50	162	—
„ Nord-Ost . 200 „ „	161	75	162	25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	166	75	167	25
Listy zastawne.				
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	—	—	—	—
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118	50	119	—
5% „ „ papier. 33 lat	104	75	—	—
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101	50	102	50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105	50	106	50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101	75	102	25
5½% „ „ złote 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	—	—	91	50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98	60	99	20
5% „ „ „ nowe 37 lat	98	60	99	20
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101	50	101	90
6% „ „ Włość.	100	70	101	90
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101	—	101	50
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100	—	100	25
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	—	—	—	—
5½% „ Boden Kredit-Institut	101	25	102	50
Priorytety kolei.				
Albrechta . 300 złr. 5%	94	50	94	75
Alföld-Fiume . 200 „ „	95	50	95	75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	—	—	94	50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	—	—	—	—
Elżbiety . 100 „ 4½%	97	25	97	75
„ Em. 1862 . 300 „ „	97	25	97	75

	płacą		żądają	
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101	25	101	75
„ Em. 1870 . 200 „ „	100	25	100	50
„ „ 1972 . 200 „ „	101	50	102	—
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101	20	101	40
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	—	—	—	—
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105	75	106	50
„ „ wal. austr. „	102	—	—	—
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107	—	107	50
„ poż. 14 milion. 1882 „	106	—	106	50
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	105	75	106	25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101	60	101	85
„ Em. 1873 . 200 „ „	101	50	—	—
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99	50	99	75
„ II „ 1871 300 „ „	—	—	—	—
„ III „ 1872 300 „ „	—	—	—	—
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	96	90	97	20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	92	50	93	—
„ II „ 1867 300 „ 4%	100	25	100	50
„ III „ 1868 300 „ „	95	30	95	80
„ IV „ 1872 300 „ „	94	50	95	25
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102	30	102	70
„ Lit. B. . 200 „ „	101	30	101	70
„ Em. 1874 200 „ „	—	—	—	—
Rudolfa . 300 „ „	99	60	99	90
„ Em. 1869 . 300 „ „	99	50	99	70
„ Em. 1872 . 300 „ „	99	50	99	70
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	118	25	—	—
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92	25	92	50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	—	—	180	25
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	134	—	134	50
„ 200 złr. 5%	118	25	118	75
Theissb.-Gesell. „ „	99	—	99	5
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94	—	94	50
„ „ II Em. 200 „ „	91	—	91	50
„ Nordost . 200 „ „	91	40	91	70
„ „ złotem . 200 „ „	113	—	113	50
„ Westbahn . 200 „ „	—	—	98	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	94	—	95	50
Losy.				
5% Donau Regul. . złr. 100	114	50	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	123	50	124	—
„ Węgierskie . „ 100	117	25	117	75
3% „ Tureckie . fr. 400	27	—	27	25
Kredytowe . złr. 100	178	75	174	25

	płacą		żądają	
Clary . złr. 42	38	25	39	—
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109	—	109	50
Insbrucku . „ 20	22	50	23	50
Keglewicha . „ 10⅗	19	—	—	—
Krakowskie . „ 20	20	50	21	—
Ofner (miasta Budy) . „ 40	—	—	39	25
Palfy . „ 42	35	25	36	—
Rudolfa . „ 10½	18	75	19	75
Salma . „ 42	51	50	52	50
Salzburgskie . „ 20	23	50	24	—
St. Genois . „ 42	46	50	47	—
Stanisławowskie . „ 20	24	25	25	—
4½% Tryesteńskie . „ 105	127	—	127	50
4% „ . „ 50	63	—	64	—
Waldsteina . „ 21	27	75	28	50
Windischgrätza . „ 21	39	50	40	—
Waluty.				
Dukaty ważne	5	66	5	67
20 frankówki	9	46	9	47
Imperyały rosyjskie	9	75	9	77
Funty szterl. angielskie	11	89	11	93
Liry tureckie złote	10	77	10	79
Marki niemieckie za 100 marek	58	40	58	50
Rubel papierowy za 100	118	50	118	75
Lwów 28 paźdz.				
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	305	—	309	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98	50	100	—
4% „ „ „ „ „	90	60	92	—
5% „ „ „ „ 37-letnie	98	50	100	—
6% „ „ Banku hip. gal.	101	30	102	50
6% „ „ „ włośc. galic.	100	50	102	—
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99	60	100	50
6% „ pożyczki krajowej	101	—	102	50

Warszawa 27 paźdz.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	—
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	86	60
kupon	—	—	162	

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*